

W 45 ROCZNICĘ ŚMIERCI WIELKIEGO PISARZA RO- SYJSKIEGO, ANTONIEGO CZECZOWA	str. 3
DZIESIĘĆ DNI ŚREDNIO- WIECZA	str. 2
ROZMOWA Z TOW. JANEM TOMASIKIEM — DYREKTO REM GDANSKIEJ DYREK- CJI POCZT I TELEGRAFÓW	str. 4

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

GDAŃSK, PIĄTEK 15 LIPCA 1949 R.

Nr 192 (752)

Plan 6-letni w przemyśle metalowym

140 miliardów zł na inwestycje 40 nowych zakładów produkcyjnych

Fabryka samochodów osobowych w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Do rozbudowy całego przemysłu polskiego, przewidywanej w planie 6-letnim, potrzebna jest baza techniczna i materiałowa potrzebna jest coraz większa ilość maszyn, narzędzi i innych środków produkcji. Te właśnie środki produkcji wytwarzane są w większości przez przemysł metalowy.

Wzrost produkcji przemysłu metalowego w ostatnim roku

planu wyniesie ponad 250 proc. w stosunku do wyników roku bieżącego, w stosunku zaś do roku 1938 — 580 proc.

Najpoważniej spośród wszystkich działów przemysłu metalowego, bo 5-krotnie, wzrosła produkcja przemysłu motoryzacyjnego. Przemysł ten dotychczas prawie zupełnie u nas nierozwinięty, ma być w ciągu lat 1950 — 55 postawiony na europejskim poziomie. W tym celu wybudowana będzie fabryka samochodów osobowych w Warszawie, rozszerzona zostanie produkcja motocykli i samochodów ciężarowych oraz silników itp.

Produkcja ciężkiego przemysłu metalowego wzrosła dwukrotnie, tak samo, jak produkcja przemysłu lekkiego. Wzrost ten umotywowany jest olbrzymim zapotrzebowaniem na wyroby tych przemysłów, dającym się odczuwać we wszystkich działach naszej gospodarki. Wyroby te, do których należą m. in. turbiny parowe, dźwigi, urządzenia chłodnicze, kotły i ciepłownice, maszyny budowlane i papiernicze, ceramiczne, włókiennicze, rolnicze, wszelkiego rodzaju obrabiarki i inne są niezbędne do rozbudowy innych działów przemysłu.

Produkcja przemysłu masowego obejmująca śruby, łożyska, druty itp., wzrosła również dwukrotnie. M. in. powstała wielka nowa fabryka śrub, których poważny brak odczuwaliśmy obecnie nasz przemysł.

O 58 proc. wzrosła produkcja taboru i sprzętu kolejowego. Ten dział przemysłu metalowego jest prawie dostatecznie rozbudowany i zaspakajająco będzie w przyszłości tylko potrzeby bieżące.

W czasie trwania planu 6-letniego przemysł metalowy rozpocznie produkować szereg nowych artykułów. Będą to m. in. lux-torpedy, pociągi elektryczne, samochody osobowe, turbiny parowe, bagry i inne maszyny budowlane, wielkie ciepłownice dla całych bloków mieszkaniowych, nowe typy obrabiarek i maszyn włókienniczych, maszyny papiernicze, najbardziej nowoczesne maszyny rolnicze, maszyny do szycia oraz wiele innych.

W TYM SAMYM OKRESIE URUCHOMIONYCH ZOSTA-

NIE OK. 40 NOWYCH FABRYK I ZAKŁADÓW PRODUKCYJNYCH ORAZ NASTAPI ROZBUDOWA ZAKŁADÓW JUŻ ISTNIEJĄCYCH. POCIĄGNIĘTO ZA SOBA 75 PROCENTOWY WZROST STANU ZATRUDNIENIA. Jeżeli chodzi o personelu fachowy, przemysł metalowy będzie potrzebował 1800 nowych inżynierów, ok. 8000 techników i 50 tys. wykwalifikowanych robotników.

Plan 6-letni przewiduje nadto uruchomienie poważnych prac, zmierzających do ulepszenia procesów technologicznych produkcji.

W zakresie inwestycji przewidziane jest wydatkowanie w ciągu 6-letniego planu sumy dochodzących do 140 miliardów zł. na cele przemysłowe i ok. 50 miliardów zł. na budownictwo mieszkaniowe dla rozszerzających się kadr robotników metalowych. Większość z przeprowadzonych w tym okresie inwestycji da efekt jeszcze w czasie trwania planu 6-letniego.

Załoga m/s „Sobieski” nie wypuszczona na ląd w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP). Do portu nowojorskiego zawinął 14 bm. statek polski m/s „Sobieski”. Statek „powitany został” przez większą ilość agentów celnych i przedstawicieli władz amerykańskich, które poddały szczegółowemu badaniu 401 pasażerów oraz załogę statku. Kapitan statku polskiego Jan Godecki, 38 marynarzy polskich oraz 19 innych osób nie uzyskało zezwolenia na zejście na ląd.

Władze Bizonii sabotują repatriację 150 tysięcy dzieci radzieckich

MOSKWA (PAP). Tygodnik radziecki „Sowietskaja Zenszcyna” zamieszcza artykuł z tytułem „Katarzyna Sze-wielewa” dotyczący losów dzie-

ci radzieckich, które w latach drugiej wojny światowej uprowadzone zostały do Niemiec hitlerowskich.

Powrotu tych dzieci do ojczyzny — stwierdza Szewielewa — domagała się logika życia i krew ofiar drugiej wojny światowej. Jednak 150 tys. dzieci radzieckich nadal pozostaje na terenie Niemiec, gdyż anglo-amerykańskie władze okupacyjne głuche są na wołania matek radzieckich.

Z całego świata

● PARYŻ. Górniczy departamentów w Nord, Pas de Calais i Gard przeprowadził 14 bm. strajk protestacyjny przeciwko przetrzymywaniu w więzieniu górników, aresztowanych za udział w górnym strajku powszechnym.

● KALKUTA. Gdy premier hinduski Pandit Nehru rozpoczął mowę na wiecu publicznym, z tłumu padła bomba. Pandit Nehru nie doznał szwanku. Poprzedniego wieczora w Kalkucie wybuchły 3 bomby w różnych punktach miasta.

● BERLIN. W pierwszym dniu obniżenia cen, w sklepach wolnej sprzedaży w radzieckim sektorze Berlina obrót wyniósł 1 milion 570 tysięcy marek. Był to najwyższy wpływ jaki zanotowano w sklepach berlińskich w ciągu ubiegłych 2 miesięcy.

● TOKIO. W ostatnim tygodniu zwolniono w Japonii z pracy 20 tys. kolejarzy. Ogółem przewiduje się redukcję 100 tys. kolejarzy japońskich.

● TIRANA. W szósta rocznicę powstania albańskiej Armii Ludowej odbyła się tu deflata wojkowa. Do uczestników deflady przemówił premier Albanii — Enver Hoxha.

● BRUKSELA. Komitet kongresu wallonskiego uchwalił jednogłośnie rezolucję, w której przeciwstawił się planom powrotu do Belgii Leopolda III-go.

● HARTUM. Min. oświaty w Sudanie Abdel Rahman Ali Taha podał się do dymisji na znak protestu przeciwko próbom władz angielskich wprowadzenia w szkołach południowego Sudanu angielskiego, jako języka podstawowego.



Marszałek Woroszyłow, premier Groza, W. Czerwenkow, gen. Terpizew przenoszą trumnę ze zwłokami Georgi Dymitrowa

14.200 robotników strajkuje w Londynie

Robotnicy portowi odrzucają „propozycję” rządu przyjęcia warunków armatorów — wyzyskiwaczy

LONDYN. (PAP). Robotnicy uortowi nie przyjęli do wiadomości apelów premiera Attlee i ministra pracy Isaaca, którzy, przedstawia-

jąc zniekształcony obraz sytuacji, starali się nakłonić ich do wyrzeczenia się walki o najbardziej podstawowe prawa związkowe i zmusić ich by powrócili do pracy mimo lokautu przedsiębiorców, przyjmując warunki pracodawców.

Na zwołanym w czwartek rano wieceu przedstawiciel komitetu antylokautowego poinformował robotników o przebiegu debaty w Izbie Gmin i ostro zaproteściwał przeciwko fałszom w przemówieniach członków rządu. Podkreślił on, że tego rodzaju stanowisko władz miało być pocignąć za sobą przerzucenie się akcji strajkowej na inne porty brytyjskie. Jeżeli akcja strajkowa rozszerzy się wkrótce na całą Wielką Brytanię, całkowita odpowiedzialność spadnie na rząd, który sprzymierzył się z właścicielami statków w walce z robotnikami.

W czwartek do strajku w porcie londyńskim przyłączyło się dalszych 200 robotników, wobec czego ogólna liczba strajkujących wzrosła do 14.200.

Robotnicy z innych portów brytyjskich wysyłają do portu londyńskiego swych delegatów, którzy są stale informowani o rozwoju sytuacji. Czynnione są przygotowania do zapowiedzianej na niedzielę demonstracji robotniczej, organizowanej przez londyńskich robotników portowych na Trafalgar Square. Robotnicy portowi udadzą się tam pochodem przez ulice miasta.

Na żądanie komisji rządowej, utworzonej po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, ilość oddziałów wojskowych czynnych w porcie londyńskim została zdwojona. Obecnie przebywa tam 4.500 żołnierzy. Ilość ta ma być zwiększona w piątek o dalsze 2.700.

Dziesiątki lokalnych związków zawodowych przyjmują rezolucje, deklarujące całkowite poparcie dla akcji dokerów londyńskich. W ciągu środy akcje te poparły m. in. następujące organizacje: lokalne związki mechaników w Park Royal, Nehdon i Brixton, związek robotników budowlanych w Twickenham, związek robotników drzewnych w Wood Green oraz robotnicy licznych fabryk i zakładów przemysłowych. Robotnicy zakładów lotni-

Delegacja polska na kongres ŚFZZ powróciła do kraju

WARSZAWA (PAP). 14 bm. powrócili do kraju członkowie delegacji polskiej na II Kongres ŚFZZ z wiceprzewodniczącymi CRZZ, Ta deuszem Cwikiem i Aleksandrem Burskim oraz sekretarzem CRZZ Józefem Kofmanem na czele. Przewodniczącą CRZZ, Aleksander Zawadzki wrócił do kraju 17 bm.

NIFDZIELA 17 LIPCA br. godz. 17

na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu

MECZ PIŁKARSKI

PRASA - AKTORZY

Przedprzedaż biletów w kasach teatrów (Wrzeszcz Sopot, Gdynia) oraz we wszystkich oddziałach „Orbisu”

Marynarze polscy solidaryzują się ze strajkującymi marynarzami kanadyjskimi

W dniu wczorajszym odbyło się w Gdyni zebranie marynarzy zrzeszonych w Związku Zawodowym Transportowców. Na zebraniu tym marynarze polscy powzięli decyzję przekazania 100 tysięcy zł na pomoc dla marynarzy kanadyjskich, strajkujących od kilku miesięcy na znak protestu przeciwko wyzyskowi ze strony armatorów-kapitaistów. Do przekazanych pieniędzy marynarze polscy dołączyli list, w którym piszą m. in.:

„Od kilku miesięcy marynarze polscy obserwują przebieg strajku. Z dumą czytamy i słuchamy o Waszej bohaterkiej postawie wobec haniebnego postępowania policji kanadyjskiej, będącej na usługach kapitalistów międzynarodowych.

Ze wstrętem odnosimy się do machinacji armatorów kanadyjskich, dążących do dalszego obniżenia stopy życiowej mas pracujących w Kanadzie przy pomocy rozbijackiego związku zorganizowanego przez amerykańską Federację Pracy.

W naszym kraju, wyzwoleni z kapitalistycznego ucisku, w oparciu o potężny Związek Radziecki, prowadzimy inną walkę, polegającą na współzawodnictwie pracy, aby szybciej odbudować zniszczenia wojenne, pogłębić zdobycze socjalne, utrwalić pokój światowy. To wszystko co zdołamy stworzyć, staje się dobrem wszystkich pracujących w Polsce.

Bądźcie głęboko przekonani, że w swej walce nie jesteście sami. Walczy z Wami ramię w ramię cała klasa robotnicza z Światową Federacją Związków Zawodowych na czele, a z nią i my, członkowie Związku Zawodowego Transportowców Oddział Marynarzy w Polsce.

Przesyłając Wam skromną, lecz szczerą pomoc zapewniamy, że byliśmy, jesteśmy i będziemy z Wami do ostatecznego zwycięstwa”.

Projekt ustawy o rozstrzyganiu sporów majątkowych POWOŁANIE SAMORZĄDOWYCH PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 12 bm. uchwalił projekt ustawy o państwowym arbitrażu gospodarczym. Projekt przewiduje utworzenie państwowych komisji arbitrażowych z Główną Komisją Arbitrażową przy Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Komisje te rozstrzygać będą spory majątkowe między przedsiębiorstwami państwowymi, państwowo-społdzielczymi, centralami spółdzielni, przedsiębiorstwami związków samorządu terytorialnego itp. Właściwość powszechnych sądów w tym zakresie będzie uchylona, jak również możliwość powoływania sądów polubownych.

Komisje arbitrażowe, w oparciu o przepisy projektu ustawy, staną się aparatem wzmacniającym dyscyplinę wykonania planów i spo-

Delegaci stref zachodnich przewlekają rokowania w sprawie handlu międzystrefowego

BERLIN (PAP). Prowadzone od kilku dni w Berlinie per-

traktacje między niemiecką komisją gospodarczą strefy radzieckiej a radą gospodarczą Bizonii w sprawie handlu międzystrefowego zostały 13 bm. odroczone, na żądanie delegacji Niemiec zachodnich, która oświadczyła, iż musi otrzymać we Frankfurcie nowe instrukcje od swych władz.

Jest to już drugi wypadek odroczenia przez delegację zachodnio-niemiecką rozmów na temat handlu międzystrefowego.

Prezydent Bierut mówił:

„Trzeba sprawić, by każde nowe założenie warszawskie, każde nowe osiedle mieszkalne, każda nowa fabryka, każdy nowy gmach, stały się bliskie pracującym ludności stolicy i całego kraju tak, jak się to stało z trasą W-Z. Trzeba sprawić, by masy pracownicze żyły tymi zagadnieniami, bo tylko wtedy będziemy mieli pewność, że nowa stolica rzeczywiście odpowiadać będzie potrzebom nowego ustroju państwa socjalistycznego, będziemy mieli pewność, że olbrzymi wysiłek narodu, budującego nowy ustrój nie zostanie na tym odcinku wypaczony lub zmarnowany”.

Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że właśnie u nas na Wybrzeżu, wśród naszych pracowników morza mamy pierwsze w kraju realne dowody głębokiego zrozumienia tych słów, poparte konkretnym czynem. Załoga kutra „Gdy — 47” samorzutnie zadeklarowała 20 tys. zł na odbudowę Zamku Warszawskiego, zobowiązując się ponadto do zabiegów przekazania 1 proc. swych zarobków na ten cel. Załoga kutra „Gdy — 47” wezwwała do podobnej akcji załogi innych kutrów rybackich i całe społeczeństwo Wybrzeża.

W ślad za rybakami poszli marynarze. Załogi holowników GAL-u, stacjonowanych w portach polskich urządziły pośród siebie zbiórki na odbudowę Warszawy, która przyniosła przeszło 62 tys. zł.

W ten piękny sposób pracownicy naszego morza zamienili swą wolę uczestniczenia w budowie nowej wspaniałej Warszawy, mającej stać się wzorem dla wszystkich miast polskich i wyrazem dążenia mas pracujących do budowy silnej, szczęśliwej, socjalistycznej ojczyzny. Nie wątpimy, że w ślad za rybakami, i marynarzami pójdzie cały świat pracy Wybrzeża.

Dziesięć dni średniowiecza

Przez dziesięć dni w Lublinie działy się rzeczy, które przypominały ponure mroki średniowiecza. Wiele, że w katedralnym kościele stał się cud, sprowadzając przed obraz, rzekomo płaczący, tłumy przybyłych z blizszych i dalszych okolic. Przez dziesięć dni akcje odwiedzania obrazu regulowała milicja papieska — młodzieńszki z białymi i złotymi opaskami oraz księża, dyżurujący w katedrze. Przez dziesięć dni na ulicach, koło katedry, panował nastrój fanatyzmu, przypominający samosady i pogromy. A jednocześnie przez te same dziesięć dni cała sfora drobnych, geszefciarzy robiła kokosowe interesy na przybyłych, sprzedając im za drogie pieniądze dewocjonalia z cudownego miejsca. Przez te same dziesięć dni wierni bez zastanowienia rzucali na tace przed ołtarzem całe stopy pieniędzy, skrzętnie zbierane przez kler.

Przez cały ten czas dostojnicy kościelni nie przedsięwzięli nic, aby położyć kres temu wyzyskiwaniu łatwowierności i fanatyzmu wierzących. Świątelnicy kościoła lubelskiego oburzeniem odnosili się do próby wyprowadzenia atmosfery średniowiecza w mieście, które posiada własny uniwersytet katolicki, które miało ambicję stać się centrum myśli katolickiej. Rozsądniejsi księża również wyrażali zdziwienie, że przełożeni kościoła katedralnego dopuszczają do tego rodzaju wydarzeń.

Dopiero po dziesięciu dniach biskup lubelski ogłosił oświadczenie, w którym głosił, że dotychczasowa komisja kościelna na stwierdziła, iż wydarzenia w katedrze nie mają charakteru nadprzyrodzonego. W tym samym oświadczeniu wyrażał również radość, że wierni tak licznie przybywają do Lublina,

że w kościele miały miejsce wypadki nadprzyrodzonego uleczenia chorych.

Reklamowaniem rzekomego cudu w Lublinie gorliwie zajęła się prasa londyńskich emigrantów oraz radio londyńskie. Nawet tuba arcycerzywskich byznesmenów amerykańskich — głos Ameryki, dopatrzył się dla siebie korzyści w opowieściach o lubelskich przyпадkach.

Milezała w tej sprawie prasa katolicka, nikt nie starał się aby pohamować ruch przyjeżdżających do Lublina. W okresie wyjątkowej pracy przy żniwach na wsi — tysiące rak robotniczych odrywano od pracy. Tysiące ludzi w nieopisanym poniewierze traciło wiele godzin, a nieraz i dni, aby dostać się do Lublina, aby doczekać się chwili wejścia do katedry, a wreszcie na długie dyskusje nad tym, co kto widział. Oczywiście, że tych, którzy głośno przyznawali się, iż nie nadzwyczajnego nie dostrzegali — okrzykiwano za grzeszników, niegodnych cudu.

Aż wreszcie w dniu 13 lipca, w dziesięć dni od chwili rozpoczęcia akcji odwiedzania katedry zaszedł wypadek, który wstrząsnął całym krajem. Oto jeden z milicjantów papieskich, chcąc sobie ułatwić zadanie powstrzymania napierającego tłumu, zawołał, iż katedra wali się. Powstała panika, tłum w szalonej ucieczce stratał na śmierć dwudziestoletnią kobietę; dziewczętności osób zostało ciężko poturbowanych.

I tu sprawa stała się zbyt poważna. Życie obywateli nie może być narażone na szwank przez nieodpowiedzialne elementy, organizujące średniowieczne manifestacje dla zgłupienia celów.

Opinia publiczna nie może przejść obojętnie wobec faktu, że władze kościelne — zgodnie widocznie z przysłowiem, iż

milczenie jest złotem, co potwierdzały codzienne dochody kleru w katedrze — mileżały tyle czasu i milczą nadal, chociaż stała się rzecz straszna, kosztująca życie jednej dziewczynki, a zdrowie innych dziewcząt.

Katolicki organ „Słowo Powszechne” po dziesięciu dniach milczenia ogłosił kilkukilometry komunikat w sprawie Lublina, w którym metnie stwierdza, iż w katedrze lubelskiej nie stwierdzono zjawisk nadprzyrodzonych, a jednocześnie skrzętnie powstrzymuje się od doniesienia o nieszczęściu, jakiego widownia stała się ta katedra i oczywiście nie mówi ani słowa o tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za poniewierkę ludzi, za śmierć i ciężkie rany.

W sumie trzeba stwierdzić, iż jeszcze raz hierarchia kościelna nadużyła wiary ludzkiej do celów nie wspólnego z tą wiarą nie mających.

Nie za wiarę bowiem umarła zaduszona w tłumie 20-letnia Helena Rabezuk, nie za wiarę cierpią ci, którzy długie miesiące być może przeleżą w szpitalu — lecz za chęć zysku i polityczne ambicje kleru lubelskiego i jego wysokich przełożonych.

Jan Dąbrowski

Robotnicy realizują zobowiązania podjęte na cześć Manifestu P K W N

WARSZAWA. Z całego kraju nadchodzą coraz liczniejsze meldunki o wykonaniu przez załogi robotnicze i poszczególnych robotników zobowiązań, podjętych dla uczczenia 5-tej rocznicy manifestu PKWN.

Z zagłębia śląsko-dąbrowskiego donoszą o wykonaniu zobowiązań, podjętych przez pracowników zjednoczenia energetycznego. Elektryfikację wsi Karłowice przeprowadzili oni przed wyznaczonym przez siebie terminem.

Załoga Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego zrealizowała swoje zobowiązania, wydobywając 150 tys. ton węgla ponad plan.

W woj. łódzkim robotnicy fabryki celulozy, w ramach zobowiązań na cześć 22 lipca, zajęli w szkole i w budynku, przeznaczonego na kolonie letnie dla dzieci w Niedomicach instalację elektryczną.

Na wezwanie znanej przodownicy pracy — Naróżnej odpowiedzieli licznie robotnicy dolnośląscy, wykonując swoje zobowiązania lipcowe. Pracownicy fabryki „Archimedes” Józef Malik i Maria Wilk wykonali roczne zadania produkcyjne do dnia 2 br. Ob. Waleria Bobrek i Agnieszka Fryzet — w dniu 8 lipca br.

Przodownik pracy, tokarz fabryki pomp Cwiruk wykonał swoje roczne zadania produkcyjne do dnia 9 lipca, rebacz kopalni „Bolesław Chrobry” Józef Ciszak — w dniu 12 lipca, a Kazimierz Różycki przodownik pracy w dolno-

śląskiej wytwórni chemicznej — w dniu 7 lipca br.

Robotnicy ci podjęli zobowiązania dodatkowe.

Radziecki sprzęt dla polskiego hutnictwa umożliwi podwojenie produkcji żelaza i stali

Wzrasta wymiana towarowa między ZSRR i krajami demokracji ludowej

MOSKWA (PAP). „Nowoje Wremia” w artykule Paromowa, zatytułowanym „Zagadnienia współpracy gospodarczej ZSRR z krajami demokracji ludowej” podkreśla, że współpraca ta oparta jest na zasadzie całkowitego równouprawnienia i poszanowania suwerenności państwowej.

Związek Radziecki — państwo socjalistyczne, którego gospodarka opiera się na zasadach planowania może w ramach tej współpracy zagwarantować wykonanie wziętych na siebie zobowiązań. Podstawowym bodźcem współpracy z krajami demokracji ludowej nie jest gonitwa za zyskiem, ani dążenia do opanowania źródeł surowców i rynków zbytu, lecz pokojowy rozwój gospodarki narodowej, wzrastające potrzeby mas pracujących ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Wymiana towarowa między krajami demokracji ludowej oraz handel tych krajów ze Związkiem Radzieckim wzrosł przeszło 4-krotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym.

Krajom demokracji ludowej, które uprzemysłowiły swe kraje oraz dokonują mechanizacji swego rolnictwa, potrzebne są przede wszystkim urządzenia przemysłowe oraz deficytowe surowce. Wszystkiego tego dostarczyć może właśnie Związek Radziecki.

I tak w całokształcie towarów,

dostarczanych przez Związek Radziecki po wojnie Bułgarii, maszyn, obrabiarki oraz surowce przemysłowe stanowią 70 proc. nie licząc urządzeń przemysłowych, które otrzymała Bułgaria z ZSRR na podstawie umów kredytowych.

„Nowoje Wremia” podkreśla znaczenie radzieckich dostaw sprzętu przemysłowego dla Polski, zwłaszcza dla nowych potężnych zakładów hutniczych, które podwoją produkcję żelaza i stali oraz dostaw dla przemysłu energetycznego, chemicznego, cementowego itd.

Dzięki konsekwentnemu planowemu charakterowi gospodarki radzieckiej — ZSRR stanowił, wolny od wszelkich kryzysów rynkowych dla planowej gospodarki krajów demokracji ludowej.

Wymiana towarowa między ZSRR i krajami demokracji ludowej przynosi również tym ostatnim szereg korzyści natury ekonomicznej i finansowej. Związek Radziecki udziela bowiem poważnych kredytów krajom demokracji ludowej i w wielu wypadkach dostarcza im swych towarów po cenach niższych

od światowych. Tak więc Czechosłowacja zakupując 600 tys. ton zboża z ZSRR, zaoszczędziła na tym 1.350 milionów koron, tzn. 27 milionów dolarów.

Bułgaria płaci za towary otrzymywane z ZSRR według cen zeszłorocznych, mimo, że część ich podróżowała na rynkach światowych. Związek Radziecki płaci Bułgarii za produkty rolne według cen zeszłorocznych, mimo, iż ceny tych produktów spadły na rynkach światowych.

W wymianie handlowej między ZSRR a krajami demokracji ludowej nie istnieje potrzeba dewiz, gdyż wymiana ta oparta jest na zasadzie równości wzajemnych dostaw.

Nie więc dziwnego, że handel między krajami demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim systematycznie wzrasta.

Pomoc techniczna, udzielana przez ZSRR krajom demokracji ludowej umożliwia tym krajom szybką odbudowę, rozbudowę i modernizację przemysłu. Stała się ona wzorem dla współpracy technicznej między krajami demokracji ludowej co znać swój wyraz w zawarciu analogicznych umów między Polską a Czechosłowacją, Węgrami, Bułga-

rią i Rumunią, między Rumunią i Czechosłowacją itd.

„Nowoje Wremia” konkluduje: współpraca między krajami demokracji ludowej i Związkiem Radzieckim, współpraca, która coraz bardziej się ożywia, oparta jest na zdrowych podstawach i wzajemnych korzyściach i ma przed sobą perspektywę dalszego coraz bardziej owocnego rozwoju.

Z całego kraju

● BYDGOSZCZ. W Pomorskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Bydgoszczy przodownik pracy, majster ślusarski Alfred Fryc awansował na kierownika produkcji tej fabryki.

● SZCZECIN. Do Szczecina przybyła 100-osobowa grupa dzieci czechosłowackich, które po zwiedzeniu miasta i zabytków wyjechały do Niechorza nad morze, gdzie spędzą wakacje w towarzystwie dzieci polskich. Równocześnie dyrekcja TPD w Szczecinie organizuje wyjazd uczniów i uczennic do Czechosłowacji.

● KRAKÓW. W Cirku Państwowym Nr 2 bawiącym w Krakowie urodził się 4 lwiątko.

● KRAKÓW. 13 lipca 1949 r. w Krakowie zmarł prof. artysta malarz Antoni Stanisław Procajłowicz w wieku lat 73.

● WARSZAWA. 13 bm. przybyło do Warszawy 5-ciu górników szkockich: Abbe Moffat — przewodniczący Zw. Górników Szkockich, Daniel Sim, Thomas Wilson, Thomas Steward i Andrew Flynn oraz górnik angielski, sekretarz oddziału w Lancashire, Jim Hammand. Górnicy przybyli na wczasy, które spędzą w Zakopanem.

● ŁÓDŹ. Pierwsze miejsce w konkursie jazdy terenowej dla zawodowych kierowców samochodowych w trzeciej kat. wozów (ponad 2200 cm) zorganizowanym przez łódzki oddział Automobili Klubu Polskiego, zajął ob. Stefan Berezinski — szofer Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego.



Kolumna Zygmunta III-go, stanęła na cokole. Dnia 12 bm. o godz. 20 m. 9 rozpoczęło ustawianie statuy na cokole. Na zdjęciu — podciąganie 5-tonowej statuy

Na plaży w Sopocie



— Aaa!... pan dyrektor!... Jakże mi miło. Tylko zdaje się, że miał pan urlop 2 miesiące temu?...

— Tak, tak, ale zatrzymały mnie tu obowiązki służbowe....



Pan Prezes

nie znajduje odpowiedzi

W numerze 3448 z dnia 23 czerwca 1949 r. brytyjskiego tygodnika żeglugowego „Fairplay” ukazał się artykuł preza za Brytyjskiej Izby Żeglugowej, Colin Anderson'a pt.: „Spojrzenie z fotelu prezesa”, w którym autor rozpatruje kilka typowych według niego zjawisk w życiu żeglugowym.

Czyniąc przegląd wydarzeń, związanych z zagadnieniami morskimi w krajach zachodnich pan Anderson wpada w minorozy nastrój. Martwi go m. in. rezolucja Związku Zawodowego stoczników brytyjskich, domagająca się nacjonalizacji żeglugi brytyjskiej. Rażą go strajki i odmowa robotników portowych obsługiwania statków płynących pod banderą panamską jak i strajki robotników portowych W. Brytanii, solidaryzujących się z kanadyjskim związkiem zawodowym marynarzy.

Ale najbardziej martwi i złości p. Andersona wiadomość o zwiększeniu produkcji stoczni polskich.

Pisząc o planowanym trzykrotnym zwiększeniu polskiej floty handlowej w ramach planu sześciolletniego, autor przedstawia panować nad swymi nerwami i wola urecz, że występuje tu „jawne niebezpieczeństwo dla wszystkich potęg morskich”. Oburzenie p. Andersona jest zrozumiałe. Reprezentując przecież interesy kapitału angielskiego, obawia się on po prostu utraty części zyskowych interesów, gdyż jasnym jest, że budując flotę handlową, ma Polska na celu obsługę własnego handlu zagranicznego.

W trwodze o utratę zysków stawia sobie pan Anderson pytanie, co można uczynić w celu zapobieżenia podobnym planom krajów demokracji ludowej?

Pan Anderson stwierdza ze smutkiem: — „We have no answer to this”, co po polsku znaczy: „Nie mamy na to żadnej odpowiedzi”.

Zastę...

Kłopoty i niepowodzenia p. Attlee

W zamieszczonym na łamach „Prawdy” artykule pt.: „Kłopoty i niepowodzenia p. Attlee” D. Z. sławski komentuje wygłoszone niedawno w Manchesterze przemówienie premiera angielskiego.

— Angielska prasa burżuazyjna niezwykle szeroko rozwodziła się nad spokojnym, opanowanym i zrównoważonym charakterem premiera Attlee. Przyznać należy, że pisało bez porównania więcej, niż o tych cechach jego charakteru o... talentach. Tak więc cnoty — spokoju, umiarkowania i punktualności wieńczyły skronie szefa rządu angielskiego. Ale jeśli nawet tak w istocie było, to musi być stwierdzić z wyraźną przykrością, że ostatnio charakter p. Attlee wyraźnie się zepsuł. Nikt bowiem nie może nazwać tonu przemówienia p. Attlee w Manchesterze „spokojnym, opanowanym i zrównoważonym”. Przeciwnie.

Wszystkie pytania, dotyczące pochodzenia zła na ziemi, p. Attlee ma tylko jedną odpowiedź: Zarówno w Anglii jak i w ogóle w skali kosmicznej wszystkiemu winni są... komuniści!

Ale jeśli p. Attlee stać jedynie na jedną, jedyną absurdalną odpowiedź, to narzuca się nieodpar-

cie wniosek, że nie znajduje on w rzeczywistości ani jednej zadowalającej odpowiedzi na cały szereg zagadnień. Gdyby na zebraniu w Manchesterze zjawił się nagle ktoś, kto spadł z księżycy, to przysłuchując się debatom doszedłby do wniosku, że komuniści są w Anglii partią rządzącą, a Attlee jest jedynie przywódcą pozabawionej wszelkich wpływów partii opozycyjnej. Pomyślałby, że komuniści w parlamencie rozporządzają przytłaczającą większość, że stoją oni na czele Banku Angielskiego, że sir Stafford Cripps jest... komunistą. Dlatego też Attlee obarcza odpowiedzialnością za swe kłopoty i niepowodzenia wyłącznie komunistów.

Z przemówienia manchesterzkiego p. Attlee możemy wyciągnąć dwa wnioski: 1) Sytuacja w Anglii uległa gwałtownemu pogorszeniu i nadal stale się pogarsza. 2) Wzrastają wpływy komunistów, co tłumaczy się tym prostym faktem, że ani Attlee, ani cała jego partia nie może udzielić zadowalającej odpowiedzi narodowi angielskiemu na jego zapytania o przyczyny katastrofy politycznej i gospodarczej, natomiast komuniści mają gotową odpowiedź na takie pytanie.

Labourzyści oszukiwali i nadal oszukują naród angielski. Komuniści natomiast mówią narodowi prawdę o „planie Marshalla” i o zgubnej antynarodowej polityce labourzystów. Mówią oni również, że socjalizm dowiódł swej wyższości nad kapitalizmem: W Związku Radzieckim wypełnia się i przekracza plany gospodarcze, natomiast w świecie kapitalistycznym runął w gruzy zbanrutowany „plan Marshalla”. W Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej nie ma kry-

zysu i bezrobocia, natomiast w świecie kapitalistycznym coraz bliższy kryzys gospodarczy niesie wszystkie plagi wzrastającego bezrobocia oraz głód i wysokie ceny żywności.

Attlee szkalował Związek Radziecki, porównując go z Rosją carską, nazwał kraj socjalistyczny „państwem policyjnym”. Attlee twierdził, że właśnie Anglia labourystowska jest państwem prawdziwie demokratycznym.

W swym przemówieniu manchesterzskim, chętnie unikając na zywiania rzeczy po imieniu, czynił on aluzje pod adresem pewnego państwa zagranicznego, którego dyrektywy spełniają rzekomo komuniści angielscy, krytykując „plan Marshalla” i politykę rządu labourzystowskiego.

Nie wdając się w szczegóły tej oszczerczej insynuacji, otrzymujemy w spadku po Goebbelsie, ograniczamy się tu tylko do stwierdzenia, że w sytuacji pana Attlee, wypełniającą zlecenia zagranicznego mocarstwa amerykańskiego, wszelkie aluzje tego rodzaju są śmieszne i nietaktowne. Rząd, który całą swą politykę gospodarczą, dyplomatyczną i wojсковą prowadzi z aprobaty imperialistów amerykańskich, utracił własne oblicze i gra jedynie drugie skrzypce przy Ache-sone. Rząd ten sprzedaje suwerenność państwową za miskę soczewicy z marshallowskiego koryta. Rząd ten postąpiłby znacznie rozsądniej, gdyby nie przypisywał swych własnych grzeszków i przewinień uczciwym obywatelom angielskim, patriotom występującym w obronie swej niezawisłości narodowej. W tym wypadku w myśl starego przysłowia: „Nie to cnota nad cnotami trzymać język za zębami”.

GŁOS SPORTOWY

„Pomysłnych wiatrów”

Wobozie Yacht Klubu Polski w Spiewowie

Motor przestaje pracować, marynarze wyskakują na brzeg, wyrzucają liny i cumują łódź. Nigdzie w koło nie widać osiedli ludzkich, tylko stary sosnowy las na jednym brzegu Wisły, a na drugim pola uprawne z pływami, kołyszącymi się od wiatru żytem. Jesteśmy na miejscu. To już Spiewowo. Idziemy wąską ścieżką, wydeptaną w wysokiej trawie. Naprzeciw wybiega kilku białych ubranych żeglarzy, by powitać komandora Gerwela, przybyłego z Gdyni na otwarcie obozu YKP w Spiewowie. Z przyjemnością patrzymy na opalone twarze i błyszczące radością oczy. Choć rece mają pokaleczone od pracy przy zakładaniu namiotów, cieszą się radością życia, jaką daje młodość, zdrowie i słodkie. Mijając bramę obozu, trzeba się koniecznie uśmiechnąć. „Coś a la Picasso”. Jest lekko pochylona w jedną stronę, ozdobiona obręczą ze starej beczki i uwieczniona napisem YKP. Dochodzimy do namiotów. Jest ich 6 na niewielkiej, równej polance, przylegającej do pia-

szyzostego zbocza, porośłego wysoką, prawie do pasa sięgającą trawą. Komendant obozu Zbigniew Kozakiewicz, student Politechniki Gdańskiej, wydaje rozkazy. **Zbiórka!** — pada komenda. **„Do podniesienia bandery wystąpi!”** Orkiestra marynarska gra hymn narodowy, a dźwięki muzyki zlewają się z trzopotem chorągwi i szumem fal. Komandor Gerwel wita swój morski pododdział, przekształcony w roku 1946 z harcerstwa w „Wodnik”, podległy obecnie Yacht Klubowi Polski. **„Padają słowa starego, żeglarskiego pozdrowienia: „Pomysłnych wiatrów”.**

Część oficjalna skończona. Po doskonałym poczęstunku z blaszanej miski, zwiedzamy namioty i cały dobytek obozowców. Na pagórkę, pod starymi sosnami ustawiono w podkowie stoły z prostych, nieheblowanych desek. Nieco dalej ulokowano namioty, które niewielka tylko przestrzeń oddziela od Wisły i morza. Humor tu nie brak. Na środku obozu stoi wysoka tablica z ogłoszeniami. W pierwszej chwili nie wiemy o co chodzi; brak imion i nazwisk — zastąpiono je przewiskami. Dwa ostatnie ogłoszenia napisane

tłustym drukiem, wywołują wielki śmiech wśród przybyłych. **„Gości sprzedam po zniżonych cenach” i „Kupię każdą ilość słońca”.**

Miło spoglądać w uśmiechnięte twarze białe ubranej

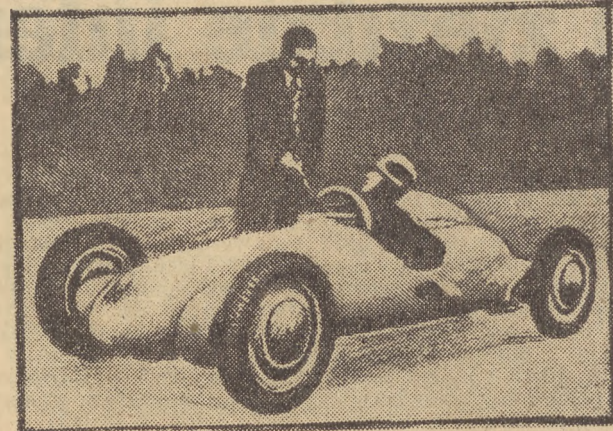
trzydziestki. Są żyćci ze sobą. Nikt nie domyślił się nawet, że pochodzą z całej Polski, z różnych uniwersytetów i wydziałów. Złączyły ich: wspólna praca, wspólny trud i nauka. (D.)

Przed zakończeniem rundy rozgrywek ligowych Lechia wyjeżdża nie bez szans na zwycięstwo z Legią

Pierwsza runda rozgrywek ligowych zakończy się w nadchodzącą niedzielę. Tabela ligowa potwierdza prymat piłkarstwa krakowskiego i wszystko przemawia za tym, że finałowe spotkanie o mistrzostwo ligi, podobnie, jak w ubiegłym roku rozegrane zostanie w Krakowie. Nie lekceważymy ambitnego zespołu poznańskich kolejarzy, ani też warszawskiej „Polonii”, ale nierówności formy pierwszych i brak konsolidacji u drugich, nie wróżą zespołom tym wielkiego sukcesu w jesiennych rozgrywkach. Są to, oczywiście, przypuszczenia, oparte na teoretycznych przesłankach, praktyka wykaże, czy słuszne.

Opinie sportową Wybrzeża interesuje przede wszystkim lokata gdańskiej „Lechii”, a nie jest ona najlepsza... Dzień się nie kończy, a w tabeli nie upoważnia do optymizmu i klasyfikuje drużynę na pozycji outsidera.

W nadchodzącą niedzielę „Lechia” może poprawić swoją reputację. Mimo, że mecz z „Legią” odbędzie się na boisku stołecznym, lechisci nie stoją na straconej pozycji. Ostatnie spotkanie z „Polonią” bytomską dało wiele materiału porównawczego. Czy pozytywne? Raczej tak. Po raz pierwszy zauważyliśmy w ambitnej drużynie miejscowej pewne znamiona otrzaskania ligowego, rutyny... Sądymy, że nie tylko wyszkolenie techniczne i dobra kondycja przy udziale wyżej wspomnianych czynników, mogą przynieść „Lechii” w niedzielny mecz zwycięstwo.



Pod Moskwą odbyły się zawody samochodów wyścigowych. Na zdjęciu — W. Silantiew w samochodzie typu „Salut-M” (330 cm³), który pobił rekord ZSRR na dystansie 4 km., uzyskując czas 37,55 sekund (średnia szybkość 93,647 km/godz.)

NASI CZYTELNICY PISZA

Pola irygacyjne powinny być racjonalnie wykorzystane

Przy końcu działnicy Sianki znajdują się pola irygacyjne Gdańskiej Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, obejmujące razem ponad 200 ha powierzchni. Pola te doskonale nawożone przez odpadki kanalizacyjne, osadzające się na ziemi w okrestie spływu wody z miasta, powodują bujny wzrost traw, tworzących obszerne łaki wynajmowane na lato przez Zarząd Miejski okolicznym rolnikom. Ta dochodowa pozeja Zarządu Miejskiego ma jednak i swoje złe strony. Przede wszystkim korzystający z łak podnajemy mało zwracają uwagi na ich zagospodarowanie, nie pragnąc jedynie zebrać

jak najwięcej siana. W ten sposób obszar, który posiada dodatnie właściwości łaskarskie stopniowo zachwaszcza się i z czasem może się zmienić w dziedziczą łakę.

W Polsce odczuwa się obecnie poważny brak nasion dobrych traw, które importujemy w poważnym stopniu z zagranicy. Ze względu na warunki klimatyczne i glebowe pola irygacyjne na Siankach powinny się stać jedną z głównych baz nasiennej traw na Wybrzeżu. Przy dobrej chęci ze strony Zarządu Miejskiego może to być zrealizowane.

JAN KARCZEWSKI

Czy w Elblągu można wykapać się?

„Nastaly upalne dni. Prawie każdy pragnąłby po całodzienną pracę spędzić wolny czas nad wodą i wykapać się. Tymczasem Elbląg posiadający nadzwyczaj piękny basen, dotychczas nie potrafił go uruchomić.

Ludzie szukający kąpiei, przychodzą nad kanał łączący Elbląg z Zatoką. Jednak i tam kąpać się nie wolno, gdyż zaraz przychodzi strażnik portowy z kapitałatu Portu, spisuje nazwisko i każe płacić 500 zł kary. Zastanawia mnie tylko, dla-

czego na nabrzeżu kanału nie ma tablicy z napisem „Kąpiel w kanale wzbroniona”.

Sądzę, że gdyby Zarząd Miejski wezwał ludność do wspólnego remontu basenu, byłby on już dawno czynny”.

Piwowarski.

Sądzimy, że Zarząd Miejski znajdzie środki, by w jak najkrótszym czasie wyremontować basen i udostępnić mieszkańcom Elbląga korzystanie z niego.

(Red.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. BOLESŁAW JURZAK — Gdańsk. Rękopisów Redakcja nie Gdańsk Letniewo. Za list dziękujemy. Wierszy nie umieszczamy. Prosimy o artykuły pisane prozą.

Ob. MICHAŁOWSKI. Gdańsk. Na skutek naszej interwencji na uczelni ob. Stanisław Werner, za nieodpowiednią formę zwrocenia się do uczni, otrzymał nagannę, natomiast syna Wazego dyrektora skieruje do Liceum w Owidzu, celem przeprowadzenia egzaminu repetycyjnego.

Ob. E. JARŁOZYŃSKI. —

Gdańsk. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ob. W. JACKMANN. Gdańsk. Za nadestany list dziękujemy. nadszedł on jednak zbyt późno i wykorzystać nie mogliśmy. Prosimy o dalszą współpracę.

Ob. JÓZEF WIŚNIEWSKI. Gościszewo. Prosimy oświadczyć się do Redakcji do Działu Listów i Korespondencji, Gdańsk, ul. Gdynskich Kosynierów 41, po kół Nr. 42.

STAŁY CZYTELNIK z Golentowa. — Po bliższym zbadaniu sprawy doszliśmy do przekonania, że zostaliście mylnie poinformowani. Rozdziału dokonywała specjalnie powołana Komisja, tenisówki zaś nie zostały jeszcze rozdane.

Kolejarz - Kralove Pole 0:2 (0:2)

Na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu rozegrano w środę międzynarodowe spotkanie piłkarskie między czeską drużyną „Kralove Pole” a miejscowym „Kolejarzem”. Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 2:0. Gra stała na niskim poziomie.

Czesi przewyższali Polaków zarówno pod względem techniki jak i zgrania. U Kolejarzy najsłabszą formacją był atak, który nie umiał wykorzystać licznych sytuacji podbramkowych.

Jedną bramkę dla gości zdobył Bułik, druga zaś padła ze strzału samobójczego. Sędziował ob. Terlecki.

Składy drużyn na mecz PRASA — AKTORZY

W niedzielę, 17 bm. o godz. 17 na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu odbędzie się spotkanie reprezentacji piłkarskich dziennikarzy i aktorów.

Skład reprezentacji Oddziału Morskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. jest następujący: Henryk Sonneburg, Kier. PAP., Prezes Oddz. Morskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P., Piotr Kuraak, Nacz. Red. „Dziennika Bałtyckiego”, Bolesław Wit Świecicki, W. Prezes Oddz. Morskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P., Witold Mężniski, Red., Wincenty Kraśko, Z-ca Nacz. Red. „Dziennika Bałtyckiego”, Aleksander Skotnicki, Red., Witold Urbanowski, Red., Michał Piwowarczyk, Red., Kazimierz Czarnocki, Red., Alojzy Męclewski, Red., Tadeusz Nowiński, Red., Józef Zbrzycki, Red. „Głosu Wybrzeża”, Stanisław Malwiński, Red. „Głosu Wybrzeża”, rezerwa, Józef Ogródnik, Red., Tadeusz Marcinkowski, Red.

Skład aktorów: Ryszard Barycz, Edward Gudowski, Maciej Wierchowski, Emil Karewicz, Władysław Jabłoński, Kazimierz Zarzycki, Tadeusz Waczkowski, Jerzy Grzybowski, Maurycy Janowski, Bronisław Romaniszyn, Eugeniusz Bąbolski, Marian Nowakowski, rezerwa, Tadeusz Wiśniewski, Jerzy Szpunar.

W przerwie meczu odbędzie się bieg sztafetowy pań o nagrodę przechodnią.

Spotkanie odbędzie się bez względu na pogodę. Przedprzedaż biletów w cenie zł 100 i 150 we wszystkich kasach Teatru Wybrzeża (Gdańsk—Wrzeszcz, Sopot, Gdynia) oraz w Oddziałach Orbisu.

Ilia Erenburg BURZA

tlum. St. Strumph - Wojtkiewicz (241)

Zrozumiała to wszystko, co Józef przeżył w Kijowie; do serca jej dotarł jego ból, jego miłość — miłkliwość, mało widoczna — i oto nie zauważyła, że miłość ta jest wielka jak życie. Raisa miała wrażenie, że odczuwa ciepło oddechu Józefa, siłę a wraz z tym i bezradność jego szerokiej, kościstej dłoni. Cóż to jest, niczego nie dostrzegałam, myślałam — oschły jest, a tu pali każde słowo... Szukała miłości w książkach, gdy miłość była tuż obok. Jak dziwacznie są urządzeni ludzie, trzeba było tyle cierpień, żeby pojąć sprawę najbardziej prostą!... Zrobiło się jej nieskończenie żal Józefa — tak pożalować dużego i mocnego mężczyzny umie tylko kochająca kobieta, nikomu innemu do głowy to nie przychodzi — współczuć silnemu mężczyźnie. Wieczorem napiszę mu, wszystko napiszę, żeby wiedział, że istotnie jesteśmy razem, może nie będzie już tamtej lekkości w życiu, ale będziemy razem już naprawdę...

Do ziemiłanki wszedł kapitan Cygankow z siódmego oddziału. Zmarzył, bił się złodowaciałymi rękami po piersi, ciężko oddychał; wreszcie kożuch kapitana rozgrzał się, zapotniał i kapitan uśmiechnął się z wyraźną rozkoszą. Opowiedział, że przysłano połową rozgłosnie — nada się do szkopów odezwe „Wolnych Niemiec”, no i muzykę — żeby słuchali.

— Byłem latem na takim nabożeństwie — to na froncie pod Kalininem. Fryce ubóstwiają muzykę... Był tam je-

den taki lejtnant — tłumacz, nazywał siebie „łowcą szczerów”, piosenkę ułożył, jak to on gra na fleciku, a fryce wylaża z okopów. Zabawne...

Do niemieckiego okopu nie jest tu więcej, niż sto metrów. Noce są jasne — młody księżyc, dużo światła...

Panowała cisza, gdy wtem rozległy się słodkie, może nawet nadmierne słodkie dźwięki. To walc Straussa. Grała go Raisa... Na chwilę ogarnęło ją zapomnienie — Kijów, dawne szczęście. Śnieg miał odcień zielonkawy. Oto pagóreczek i jodełka — tam mają swój posterunek... Jeszcze jednego walca, ten jest taki smutny, że trudno zrozumieć, jak go tańczono, szlochać raczej mogłaby przy tej muzyce — przy kominku, wygodnie, z chustką do nosa...

Niemcy otworzyli silny ogień. Kapitan Cygankow/klął:

— Nie pozwolili nadać odezwy...

Nie było już więcej ani walców, ani ciszy. Raisa chciała wpatrywała się w przestrzeń.

— Pięćdziesiąty czwarty. Pięćdziesiąty piąty.

Palce kostniały. Długie rzęsy posiwiały od mrozu.

Kapitan Cygankow nie mógł się uspokoić:

— Fryce tu nieoswojeni, dzicy. Nawet Strauss nie działa.

Nie nadaliśmy wezwania...

Kuźniewcow uśmiechnął się:

— No, więc nie. Obejdzie się bez wezwania.

— Należy przekonywać ich...

— Co tu przekonywać ich przemówieniami... Ot, ona przekonała aż dwu i to dokładnie...

Raisa ogrzała się w ziemlance. Twarz paliła, ogarniała ją senność. Przybiegł goniec, wyrzucił:

— Towarzyszu młodszy lejtnancie, pułkownik was wzywa.

Po cichu dodał:

— Chce pogratulować. Możecie przejść laskiem, o tym czasie on nigdy nie strzela...

Raisa szła wśród choin. Śnieg zaczął padać niespodzie-



W ZSRR odbyły się pokazy gimnastyki artystycznej. Na zdjęciu: W. Makarowa wykonuje ćwiczenie z lina

1949/b
Pismo „Sport” przynosi wiadomości o rozwoju sportu i kultury fizycznej w Uraju.

wanie wielkimi płatami, a wiatr uciął. W głowie Raisy dzwiećwał walc, smutny i głupi. Nie myślała ani o zabitych Niemcach, ani o rozmowie z pułkownikiem. Wydawało się jej, że idzie wraz z Józefem przez las w Światoszynie — zaraz po ślubie pojechali do domu wypoczynkowego, tam spotykali Nowy Rok... Józef obejmuje jej kibić i nic nie mówi. A śnieg krąży i krąży w głowie dźwięki. I tak cicho, tak cicho, jak jeszcze nigdy nie było na świecie.

Pocisk oblał kilka choin. Kiedy goniec, który szedł daleko z tyłu dobiegł do niej, Raisa już nie żyła.

— Co za idiotyczny przypadek — krzyczał pułkownik.

Następnie rozgniewał się sam na siebie: dlaczego idiotyczny?... Wszystko było tutaj głupie i wszystko logiczne — wojna... Ot, dziewczyny szkoda. Dobra była z niej dziewczyna...

Kiedy Raisę grzebano, karabin jej uroczyste wręczono snajperowi Kuźniewcowowi. Zaczął on mówić dobitnie:

— Zobowiązuję się bić nienawistnego wroga...

Głos mu się urwał. Kuźniewcow zamrugał i głosem głuchym, jakby mówiąc do samego siebie, zakończył:

— Wielki miała ból — dziecię jej umęczeni. Nigdy tego nie zapomnę...

Podniósł karabin ponad głowę, następnie przybliżył go do ust i z szacunkiem ucałował.

12.

Fraülein Christine Staube miała wrażenie, że jest ciężko chora; dwoiło się jej w oczach, męczyły to bicie serca, to mdłości. Obozowy lekarz Fussner oświadczył:

— Nic poważnego, zjawiska związane z wiekiem i nerwą, to znaczy: wiek krytyczny kobiety plus krytyczna sytuacja Niemiec...

Za wiele sobie pozwala! Nie tak dawno oświadczył:

C. d. n.